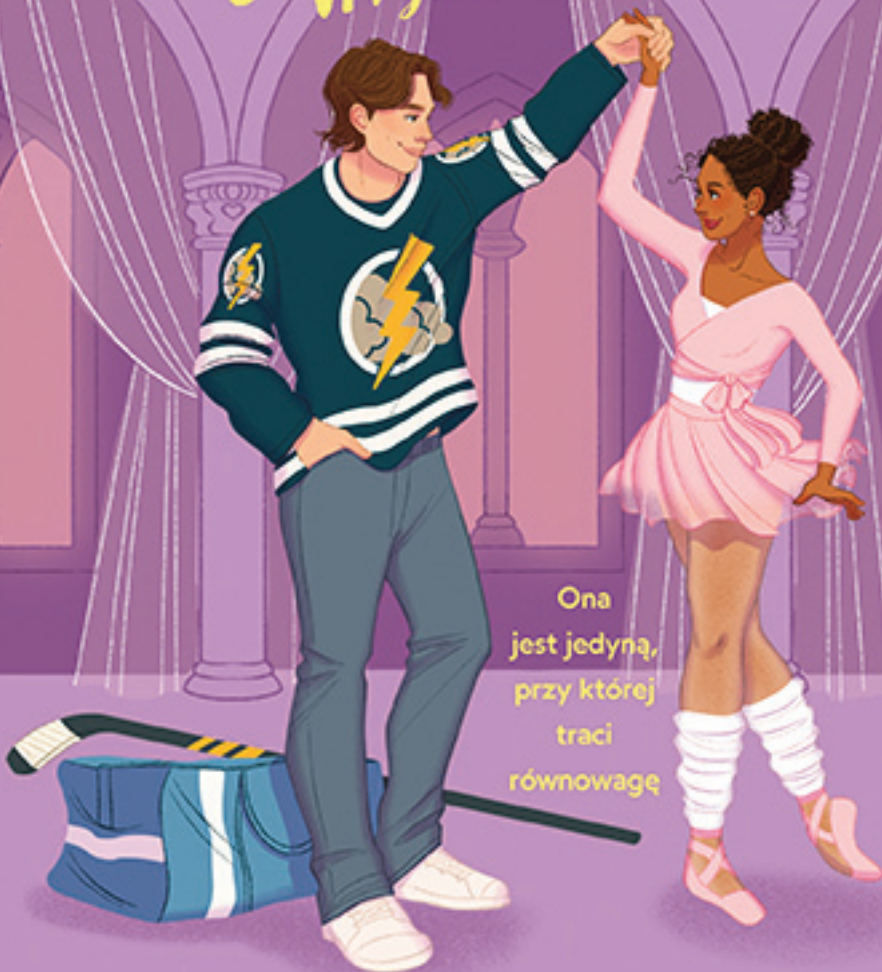


# Spiral

*W rytmie uczuć*



Ona  
jest jedyną,  
przy której  
traci  
równowagę

BAL KHABRA



BAL KHABRA

# *Spiral*

*W rytmie uczuć*

Przełożyła Karolina Bochenek



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Spiral*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska  
Wydawczyni: Maria Mazurowska  
Redakcja: Katarzyna Sarna  
Korekta: Kinga Dąbrowicz  
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski  
Ilustracja na okładce: © Leni Kauffman  
Ilustracja na stronach rozdziałowych, brzegach  
i wyklejce: © incombile / Stock.Adobe.com  
DTP: pagegraph.pl

Spiral. Copyright © 2025 by Bal Khabra. By arrangement with the author.  
All rights reserved.

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint  
of Wydawnictwo Kobięce Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

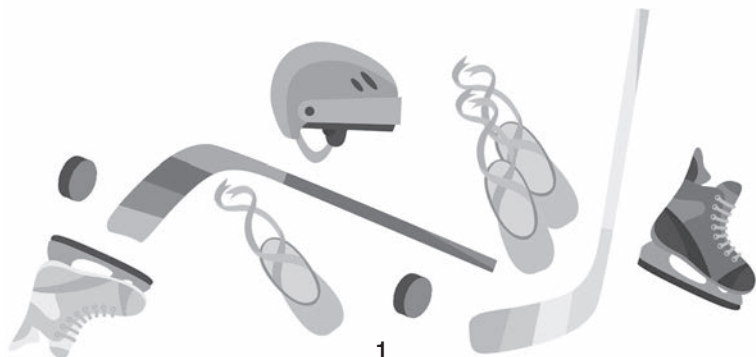
Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie  
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź  
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody  
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2025  
ISBN 978-83-8417-013-7

Grupa Wydawnictwo Kobięce | [www.WydawnictwoKobięce.pl](http://www.WydawnictwoKobięce.pl)





1

*Elias*

## **„ZŁOTY CHŁOPAK Z TORONTO THUNDER MROZI LÓD I ROZPALA KOBIETY!”**

Bycie nowicjuszem w National Hockey League okazało się dla mnie trudniejsze, niż się spodziewałem – zwłaszcza że ciągle jest o mnie głośno w mediach, a nie zdołałem jeszcze nawet strzelić pierwszego gola w profesjonalnej karierze.

Choć w holu hotelowym jest sporo czasopism do wyboru, moją uwagę przyciąga okładka tego, które leży na stoliku kawowym. Widnieje na niej moje nazwisko – tuż nad niewyraźnym zdjęciem przedstawiającym mnie, kiedy wychodzę z klubu nocnego w towarzystwie kobiety. Rzadko daję się namówić chłopakom na świętowanie wygranej, a jeśli już ulegnę, paparazzi robią mi zdjęcia z przypadkowymi pannami. Gdyby zadali sobie choć trochę trudu, z łatwością dowiedzieliby się, że ta akurat to Brandy, fotografka naszej drużyny. Zaproponowałem, że odwożę ją do domu. Nie spodziewałem się, że ktoś zrobi z tego aferę.

Nie postawiłem sobie za cel unikania wszelkich imprez czy wyjść z kolegami z drużyny – po prostu trudno mi jest świętować

zwycięstwa, w których nie biorę czynnego udziału. Wolę spożytkować ten czas na oglądanie nagrań z meczów i analizowanie swoich błędów w nadziei, że w końcu odkryję, co uniemożliwia mi zdobycie pierwszego gola. I to właśnie mam w planach na dzisiejszy wieczór.

Tyle że jesteśmy w Dallas i wciąż czekam w holu na pokój. Choć dobrze wiem, że nie powinienem tego robić, mimowolnie przyglądam się bliżej magazynowi i odczytuję nagłówek.

**„CZY SŁAWA UDERZA WESTBROOKOWI DO GŁOWY? KOLEJNY ZŁY RUCH TORONTO?”**

– Panie Westbrook?

Upuszczam magazyn, jakbym został przyłapany na czytaniu niedozwolonych treści, i podchodzę do recepcji. Recepcjonista mruga do mnie porozumiewawczo, kiedy dziękuję mu za klucz. Ignoruję jego dziwaczne zachowanie i wjeżdżam windą na piętro, po czym wchodzę do swojego pokoju i kieruję się prosto pod prysznic.

Gorąca woda rozluźnia moje napięte mięśnie pleców i spłukuje myśli o tamtym głupim magazynie. Para unosi się z prysznicą, gdy owijam się ręcznikiem w talii i osuszam włosy drugim. Nie mogę się doczekać, kiedy wreszcie się położę i obejrzę nagrania najważniejszych momentów meczu.

Wtem zatrzymuję się w miejscu, bo zauważam coś podejrzanego w łóżku. To nie tyle coś, raczej ktoś.

Co, do cholery?!

Cofam się o kilka kroków, ściskając w ręku ręcznik.

– Przepraszam, czy pomyliłem pokoje?

Jestem pewien, że nie, bo widzę swój bagaż stojący zaledwie dwa metry dalej. Nagle łobuzerskie mrugnięcie recepcjonisty nabiera sensu. Spoglądam na kobietę z długimi falowanymi blond włosami i pomalowanymi na czerwono ustami. Odśladnia idealne zęby w uśmiechu, leżąc na łóżku typu king size

w hotelowym szlafroku. Na wpół wyjedzone przekąski z minibaru rozrzuciła wokół siebie na kołdrze.

– Jak dla mnie trafiłeś idealnie. – Podnosi się z figlarnym uśmiechem, który sprawia, że czuję się jeszcze bardziej nieswojo.

– Nie wiem, na kogo tu czekasz, ale na pewno nie na mnie.

– Och, zaufaj mi... – Prześlizguje się niespiesznie wzrokiem po moim torsie i zatrzymuje na kroplach spływających mi po brzuchu. – Zdecydowanie chodzi o ciebie, Eli.

Jeśli to jakiś idiotyczny żart kolegów z drużyny, to ich zabiję.

– Pomyślałam, że pewnie zechcesz uczcić dzisiejszą wygraną – mruczy i robi krok w moją stronę.

Jasne, chciałbym ją uczcić – gdybym zdobył choć jednego gola. A to się jeszcze nie zdarzyło. Cofam się o kilka kroków w stronę drzwi.

– Na pewno znajdziesz kogoś, kto będzie zainteresowany.

Unosi wysoko brwi, a po jej minie domyślam się, że nigdy jeszcze żaden mężczyzna jej nie odmówił.

Niestety moja reakcja nie skłania jej wcale do włożenia ubrań i opuszczenia mojego pokoju, tak jak na to liczyłem, dlatego muszę sam wyjść na korytarz w ręczniku. Kieruję się prosto do sąsiedniego pokoju – Aiden i ja zawsze dostajemy pokoje blisko siebie, bo obaj jesteśmy nowicjuszami. Mam nadzieję, że jeszcze nie śpi.

Aiden Crawford, mój najlepszy przyjaciel i kolega z drużyny, w przeciwieństwie do mnie zdobył pierwszego gola w swojej profesjonalnej karierze, gdy tylko wyszedł na лёd w barwach drużyny. Jego drugi gol padł już następnego wieczoru po mojej asyście. Odkąd dołączył do Toronto Thunder, na każdym kroku udowadnia, że jest znakomitym zawodnikiem, a ja nie mógłbym być z niego bardziej dumny.

Aiden nie ma zwyczaju świętować każdego zdobytego gola. Nawet gdy był jeszcze kapitanem naszej studenckiej drużyny

na Uniwersytecie Daltona, jego ambicje wykraczały poza pojedynczy mecz. Mam więc nadzieję, że on także zrezygnował z imprezy, bo korytarzem przechodzą goście hotelowi, a jeden z nich zwrócił szczególną uwagę na mój nagi tors. Jeśli mnie rozpoznają, zaczną cykać fotki.

– Aiden! – Pukam do jego drzwi mocniej, niż powinienem, przyciągając jeszcze więcej zaciekawionych spojrzeń, bo akurat winda się otwiera i wychodzą z niej nowi goście. Po prostu fantastycznie.

W końcu przyjaciel otwiera te przeklęte drzwi i patrzy na mnie zdziwiony.

– Co się stało?

Zanim zdążę mu to wyjaśnić, odpowiedź na moje pytanie sama wychodzi na korytarz i się rozgląda.

– To. – Wskazuję na dziewczynę, po czym wparowuję do jego pokoju.

– Znowu? – Aiden chichocze i zamyka drzwi.

Dopiero wtedy zauważam telefon w jego dłoni – właśnie prowadzi wideorozmowę ze swoją dziewczyną Summer.

– Hej, Brooksy. – Macha do mnie.

Pozdrawiam ją, ściskając ręką trochę mocniej, choć Summer jest chyba przyzwyczajona do takich widoków – widziała już znacznie więcej, niżby chciała, odkąd zaczęła się spotykać z Aidenem na początku tego roku. Przez ten czas stała się moją przyjaciółką i zrobiłbym dla niej wszystko.

– Potrzebujesz ochrony, stary – stwierdza Aiden. – Założę się, że ci ludzie na korytarzu cyknęli ci fotkę.

Siadam na jego łóżku i z rezygnacją opieram głowę o wez-głowie. Jedyne, czego w życiu pragnąłem, to zostać zawodowym hokeistą, a teraz mam coraz silniejsze poczucie, że to marzenie wymyka mi się z rąk. Nie przeszkadzałyby mi uwaga i negatywne opinie mediów, gdybym potrafił dobrze działać pod presją

i wreszcie wykazać się na lodzie. Odnoszę jednak wrażenie, że ciężące mi na barkach porażki odebrały mi zdolność robienia czegoś, w czym do tej pory byłem dobry.

– Czy Eli właśnie przeszkodził nam w seksie przez telefon? – pyta Summer.

Aiden wzrusza ramionami i uśmiecha się łobuzersko do ekranu.

– Ja nadal jestem chętny.

Wydaję z siebie przeciągły jęk. Można by pomyśleć, że związek na odległość uniemożliwi tej parze tak częste jak wcześniej publiczne okazywanie uczuć, ale najwyraźniej nic ich przed tym nie powstrzyma.

– Chyba jednak odpuszczę. – Summer się śmieje. – Bawcie się dobrze na piżamowej imprezie!

Chowam głowę w dłoniach.

– Jak mam się skupić na sporcie, kiedy wiem, że to trafi jutro na pierwsze strony gazet?

Aiden rzuca telefon na stolik nocny i patrzy na mnie ze współczuciem. Ostatnio często tak na mnie spogląda.

– To naprawdę gówniany pech, stary. Nie mogę uwierzyć, że ludzie kupują narrację o „złotym chłopcu, który został play-boyem”.

W wyniku nieoczekiwanego obrotu spraw filmik ze mną w roli głównej opublikowany przez nasz zespół PR stał się wiralem. Za ich namową niechętnie zgodziłem się sfilmować dzień z życia debiutanta NHL, a fani pokochali to nagranie. Nie jestem tylko pewien, czy rzeczywiście zainspirowały ich moje treningi, czy też raczej rozbawiły wpadki. Naturalnie media zwiększyły zainteresowanie kibiców moją osobą i z czasem zaczęły karmić ich sensacjami na mój temat. Kiedy po dwóch meczach nie zdobyłem ani jednego gola, spłynęła na mnie fala krytyki, a w ciągu kolejnych dni zakwestionowano mój talent i uznano,

że dostałem się do drużyny jedynie dzięki koneksjom rodziców. Z sympatycznego nowicjusza zamieniłem się nagle w bogatego playboya, którego jedynym celem jest zaliczenie kolejnej laski.

– To moja wina. Nie powinienem był się zgodzić na wypuszczenie tamtych dodatkowych nagrań.

Gdy nasz zespół od mediów społecznościowych zwrócił się do mnie z pomysłem nagrania kolejnych materiałów, mogłem odmówić. Ale naiwnie wierzyłem, że poprawią mój wizerunek, i gorzko się przeliczyłem.

– I tak w końcu by cię namówili. Dla nich najważniejsze jest rozbudzenie zainteresowania hokejem, zwłaszcza że w zeszłym roku spadła oglądalność naszych meczów.

Wzdycham.

– Już widzę kolejny nagłówek: „Przystojniaczek, który nie potrafi strzelić gola”.

– Miałeś mnóstwo asyst. Uwierz mi, w końcu ci się uda – zapewniam cię przyjaciel. – Musisz się tylko jakoś odprężyć. Zapomnieć o presji.

– Łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Summer jest tylko jedna – mamrocę, a on się uśmiecha.

– To prawda, choć media zostawiają mnie w spokoju wyłącznie dzięki jej ojcu. Zdusiłby takie numery w zarodku, zanim zdążyliby je wykręcić.

Ojciec Summer jest członkiem Galerii Sławy Hokeja i wszyscy byliśmy oszołomieni, gdy poznaliśmy go podczas naszych ostatnich Frozen Four\*.

– Może to jego powinienem wyrwać – żartuję ponuro.

– Jasne, powodzenia. – Aiden chichocze i rzuca mi spodnie dresowe.

---

\* Frozen Four – półfinały i finały hokejowych rozgrywek drużyn szkół wyższych w Stanach Zjednoczonych. (Wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).

Mój telefon wibruje, kiedy je wkładam. Spoglądam na ekran i widzę wiadomość od trenera. To już jego szóste przypomnienie o jutrzejszym wielkim wydarzeniu. Mamy wziąć udział w aukcji charytatywnej, na której drużyna wystawi do zlicytowania randki z zawodnikami.

– Idziesz jutro na tę imprezę charytatywną? – pytam Aiden.

– Udział jest obowiązkowy. Przyjdzie cała ekipa Thunder – odpowiada.

Świetnie.

\* \* \*

Nasz poranny lot powrotny do Toronto okazał się mniej problematyczny, niż się spodziewaliśmy. Żadnych nowych nagłówków ani niechcianych wizyt fanek. Hotel przeprosił mnie za wpuszczenie tej kobiety do mojego pokoju i wytłumaczył, że przedstawiła się jako moja narzeczona. Wygląda na to, że nie opuściła jeszcze żadnego naszego meczu, w tym również rozgrywek wyjazdowych. Jej zaangażowanie jako fanki hokeja mogłoby wzbudzać podziw, gdyby nie przerażała mnie tak bardzo swoją nachalnością.

Duszę się od kołnierzyka koszuli, gdy wchodzę na salę.

– Spokojnie, stary. – Aiden szturcha mnie, żebym przestał ciągnąć za kołnierzyk. – Wytrzymaj kilka godzin i się zmywamy.

– Łatwo ci mówić, to nie ty zostaniesz wystawiony na aukcji.

Na dorocznej aukcji charytatywnej licytują zwykle starsze panie, a nasz zespół PR uznał za świetny pomysł wystawienie im mnie na pożarcie. Chyba to ich sposób na dręczenie nowicjuszy. Aiden się z tego wymigał, używając swojej dziewczyny jako wymówki.

– Stary, jestem z tobą. Wkrótce uszczęśliwisz czyjąś babcie. – Uśmiecha się.

Przewracam oczami. Wtedy podchodzi do mnie trener, na jego widok wpadam w popłoch.

– Pozwól na chwilę, Westbrook. – Gestem wskazuje bar.

Nie trzeba być geniuszem, żeby się domyślić, co mnie czeka.

Kiedy do niego dołączam, stawia telefon przede mną na blacie. Na ekranie widzę artykuł ze zdjęciem tamtej dziewczyny w szlafroku opuszczającej poprzedniej nocy nasz hotel i moją twarz tuż pod kolejnym bzdurnym nagłówkiem:

**„NOWICJUSZ TORONTO THUNDER ZALICZYŁ... ALE NIE GOLA”.**

Poważnie? Czy oni zatrudniają jakąś nastoletnią stażystkę do pisania tych idiotyzmów?

– Nie mam w zwyczaju czytać tego gówna, ale niestety jestem do tego zmuszony, kiedy generalny pyta, dlaczego mój nowicjusz częściej pokazuje się w tabloidach niż na lodzie.

Cholera. Menedżer generalny Marcus Smith-Beaumont jest najtwardszym z twardzieli, jakich widziała ta planeta. Jeśli o tym wie, to na pewno poruszono już ten temat na zebraniu zarządu, a to właśnie ci ludzie decydują, czy jestem wart pieniędzy, jakie mi płacą.

Kiedy zwerbowano mnie do Thunder, dotarła do mnie plotka, że był temu przeciwny. Draft aż dwóch zawodników z tej samej uczelni do profesjonalnej drużyny to nietypowe posunięcie, choć niezupełnie przełomowe.

– W tym jednym miesiącu napisano o tobie tyle, że miałbym co czytać w wolnych chwilach. – Słowa trenera nie brzmią tak ostro, jak mógłbym się spodziewać. W końcu psuję sobie wizerunek nowicjusza, a organizacja na pewno nie jest z tego zadowolona. – Kolejny skandal i kolejny mecz bez gola. Nie wiem, na ile będziemy mogli kontrolować konferencje prasowe, jeśli nadal będą wypływać takie sensacje.

Barman oferuje mi drinka, ale odmawiam.

– To tylko wymysły mediów. Nie mam pojęcia, dlaczego tak mnie przedstawiają.

– Bo jesteś popularny. Ten filmik w mediach społecznościowych z tobą w roli głównej stał się wiralem i teraz ludzie chcą więcej. To była dla nas świetna reklama, ale źle się przysłuży twojej karierze, jeśli pozostaniesz tylko kolejnym playboyem.

– Tyle że wcale nim nie jestem.

– Jasne, że nie. Ale dla ligi liczy się tylko opinia kibiców. Musisz nad tym zapanować i nie wpuszczać żadnych dziewczyn do swoich pokoi hotelowych.

Przeczesuję włosy dłonią, czując nasilający się ból głowy.

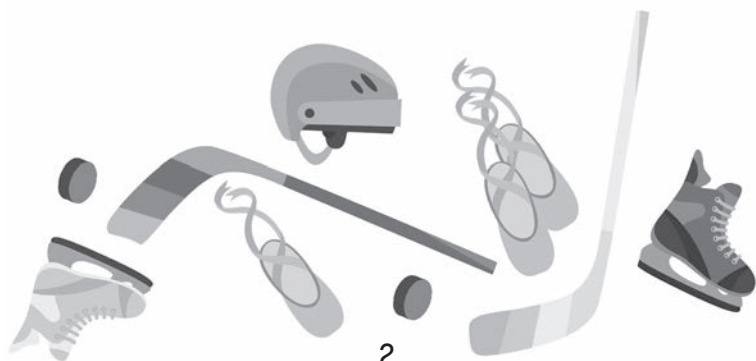
– Wiem.

– Strzel tego pierwszego gola, a ja postaram się jakoś to łągodzić. Nie pozwól, żeby organizacja zastanawiała się, czy dobrze zrobiła, podpisując z tobą kontrakt. Osobiście mogę zaświadczyć, że jesteś dobrym zawodnikiem, ale nie zdołam cię ochronić, dopóki nam tego w pełni nie pokażesz. – Trener bierze z blatu drinka, którego nie chciałem, wypija go jednym duszkiem i odchodzi.

Mój umysł odtwarza jego słowa przy akompaniamencie brzęku szklanek. Nie mogę znieść tej przytłaczającej mnie presji.

Głowa mi wybuchnie, jeśli zostanę tu choćby chwilę dłużej. Rzucam się do podwójnych drzwi, pokazując Aidenowi gestem, że potrzebuję przerwy.

I rozwiązania moich problemów.



2

## Sage

„SPŁUKANA BALERINA”.

Cóż, taki nagłówek przynajmniej brzmiałby dramatycznie.

– Kolejne przesłuchania odbędą się wiosną. Nie potrzebujemy teraz więcej tancerek drugoplanowych – ogłasza Aubrey Zimmerman, wypadając w pośpiechu na zewnątrz przez obracające się szklane drzwi.

W przyszłym roku?! To dopiero w następnym sezonie tancerzynie, a ja będę wtedy o kolejny rok starsza. Przez ten czas stos niezapłaconych rachunków tylko się powiększy. I przybędzie mi straconych nadziei.

„Spłukana, skończona balerina”.

Niezbyt chwytliwe.

– Panie Zimmerman, przyszłam tu na przesłuchanie do roli królowej łabędzi.

Chyba wyłapuje desperację w moim głosie, albo moje oświadczenie zdumiewa go na tyle, że się zatrzymuje. Mój wzrok skupia się na jego lśniącej w świetle słońca łysinie z tyłu głowy. Nie jest stary, ale wygląda zdumiewająco źle jak na swoje trzydzieści kilka lat. Lata spędzone w tej branży wykańczają

człowieka. Czasem mam wrażenie, że jestem już całkiem blisko własnego smutnego końca.

Kiedy się do mnie odwraca, jego usta wyginają się w nieodgadzionym uśmiechu. Przechyliłam głowę, próbując prawidłowo odczytać jego reakcję. Chwilę potem dźwięk, który wydobywa się z jego gardła, sprawia, że opuszczam ramiona z rezygnacją.

Aubrey Zimmerman się ze mnie śmieje.

– Królowej łabędzi? Zatrzymałaś dyrektora artystycznego Nova Ballet Theatre, żeby ogłosić się pierwszą tancerką *Jeziora łabędziego*?

Cóż, kiedy tak to przedstawia, rzeczywiście brzmi to śmiesznie. A jednak wciąż stoję dumnie wyprostowana mimo pogardy sączącej się z jego słów. Dotarcie na to przesłuchanie zajęło mi trzy godziny. Trzy. Mężczyzna siedzący obok mnie w autobusie był przeziębiony i na pewno mnie zaraził, kiedy na mnie kichnął. Dreszcz przebiega mi po kręgosłupie na tę myśl, choć może to być także wpływ lodowatego spojrzenia Zimmermana.

– Tak – odpowiadam nieco piskliwym głosem. Próbuję nadrobić postawą, bo z żalosną miną raczej nie emanuję pewnością siebie.

Zimmerman chichocze.





– Kiedy zacznę przyjmować rozkazy od byle kogo na ulicy, dam ci znać. Ale dzięki za ubaw. Bardzo dziś tego potrzebowałam.

Odprawia mnie gestem ręki, odbierając telefon i mamrocząc coś o nieorganizowaniu przesłuchań na północy Ontario. Huntsville było jedynym miastem, gdzie zorganizowano otwarte przesłuchania – te w Toronto są tylko na specjalne zaproszenia. Przyjechałam tu dwie godziny przed czasem, a i tak musiałam czekać w długaśnej kolejce wijącej się wokół budynku. Kiedy w końcu dotarłam do drzwi, okazało się, że już skończyli na dziś. Nawet nie zaoferowali nam kolejnej szansy.

# SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca